



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Choć święta już minęły, to jakoś intuicyjnie chcielibyśmy tę ulotną atmosferę świąteczną zatrzymać. Cóż bowiem piękniejszego od zapachu żywej choinki, dziełnia się opłatkiem, prezentów. Tę atmosferę podtrzymują niewątpliwie organizowane w naszych parafiach jasełka i przeglądy nowych kołęd. W podtrzymywaniu świątecznego uroku warto rozejrzeć się także wokół nas. Prędzej czy później trafimy na osoby, takie jak mała Patrycja, które niczym Chrystus w Betlejem nie mogą znaleźć swojego miejsca na ziemi. Okażmy im trochę naszego zainteresowania i miłości, a atmosfera bożonarodzeniowa trwać będzie przez cały rok. ■

ZA TYDZIEŃ

- Rozmowa z BISKUPEM ZIELSKIM
- 200 LAT, bo 100 już minęło
- Kolory i BARWY W KOŚCIELE

Przejdź i Ty przez furtkę do nowych możliwości

Wystawa i opowieść

Wraz z kampanią społeczną „Furtka do Twoich nowych możliwości”, realizowanym przez Caritas Archidiecezji Gdańskiej w ramach PRR „Na Fali”, chcemy nieco sprowokować wszystkich tych, którym się wydaje, że nic nie można w swoim życiu zmienić.

Kampania społeczna „Furtka” jest częścią przedsięwzięcia walki z długotrwałym bezrobociem. Należy dodać: skutecznej walki. W ramach etapu upowszechniającego ten pomysł w Radiu Plus można usłyszeć fragment opowiadania Tomka Małkowskiego o losach bezrobotnych. Historia oparta jest na faktach, a dotyczy poplątanych historii ludzi, którzy chcą zmienić swoją dotychczasową sytuację. – Chcemy, aby model walki z długotrwałym bezrobociem realizowany w COLPS, czyli naszym sopockim centrum, mógł być powielany w innych miejscach – podkreślają organizatorzy



ZDJEŃCIA WOJCIECH URBANEK

projektu. Od połowy grudnia perypetie ludzi bezrobotnych w formie radiowej opowieści prezentowane są w Radiu Plus zawsze w poniedziałki i czwartki o godz. 17.30. Do projektu zaproszony został znany na Wybrzeżu aktor Jacek Labi-jak. Fragmentów opowieści, a także o szczegółach projektu można posłuchać i przeczytać na www.furtka.eu.

W ramach projektu na sopockim moło można oglądać wystawę zdjęć, prezentującą

Zdjęcia wykonane na potrzeby wystawy

cą osoby długotrwanie bezrobotne, powracające właśnie na rynek pracy oraz tych, którzy im w tym pomagają. Ludzie przedsta-

wieni na zdjęciach są uczestnikami i realizatorami projektu „Na Fali”. Autorem wielkoformatowych zdjęć jest gdański fotograf Wojciech Urbanek. Wystawę można oglądać do 16 stycznia. Temat wystawy łączy się z działaniami kampanii społecznej „Furtka do Twoich nowych możliwości”.

AU

TRUDNA MIŁOŚĆ



Mała Patrycja przyzwyczała się do szpitalnych korytarzy, bolesnych zastrzyków i pielęgniarek, które stają się jej najbliższą, kochającą rodziną. Nigdy jednak prawdziwymi rodzicami. Wszyscy wokół niej starają się robić wszystko, by wypełnić pustkę po ich nieobecności. Rodzice nie potrafili się odnaleźć w nowej sytuacji. Nie poradzili sobie z chorobą swojej córeczki. Choć okazuje się, że współczesna medycyna poszła już tak daleko, że znajduje rozwiązanie problemu, jaki dotknął małą Patrycję – zespołu krótkiego jelita – choroby, z którą dziewczynka się urodziła.

Patrycja mogłaby zupełnie normalnie funkcjonować w domu, ale potrzeba dobrej rodziny, która w odpowiedni sposób potrafiłaby się nią zaopiekować

Więcej na str. IV-V

Paczki dla maluchów



W czasie przekazywania słodyczy była też okazja do zapoznania się z... kajdankami

GDAŃSK. Tuż przed świętami policjanci z oddziałów prewencji komendy wojewódzkiej policji w Gdańsku zawieźli świąteczne paczki dzieciom z Domu Dziecka przy ul. Abrahama oraz

maluchom z oddziału chemioterapii Akademii Medycznej. Policjanci zrezygnowali ze swoich talonów żywnościowych i za ich równowartość pieniężną zakupili słodycze.

Konkurs jasełek dla uczniów

GDAŃSK. Zgodnie z tradycją księża pallotyni z parafii Matki Boskiej Częstochowskiej oraz Szkoła Podstawowa nr 15 już po raz 7. organizują konkurs jasełek. Jasełka organizowane są w trzech grupach wiekowych: przedszkola i kl. 0, klasy I-III i IV-VI. Konkurs odbędzie się

od 8 do 9 stycznia, a uroczyste ogłoszenie wyników w niedzielę 3 lutego podczas Eucharystii o godz. 12.00. Jasełka odbędą się w kościele parafialnym Matki Boskiej Częstochowskiej przy ul. Skłodowskiej 3b w Gdańsku Wrzeszczu. Początek 8 stycznia o godz. 10.00.

Zaproszenie na koncert

GDAŃSK, FRANCISZKANIE. 6 stycznia o godz. 17.00 w kościele oo. franciszkanów pod patronatem m.in. „Gościa Niedzielnego” odbędzie się koncert kołęd znanego zespołu New Life'm oraz Natalii Niemen wraz z Mate.o. Zarówno franciszkańska szopka, jak i koncerty kołęd stają się powoli gdańską tradycją, w czasie której popularyzowane są tradycją muzyczna świąt i wspólne śpiewanie. Przypomnijmy, że w 2006 r. wystąpiła Rodzina Pospieszalskich; w kościele zebrało się wówczas 1500 osób. Rok później Arka Noego zgromadziła już prawie 2000 ludzi. Tegoroczni artyści są cenionymi wykonawcami, jednymi z najlepszych z kręgu uprawiających tzw. muzykę chrześcijańską. Zespół

New Life'm na swoim koncercie ma szereg płyt, nagrań radiowych i telewizyjnych (strona zespołu: www.newlifem.com). Podczas koncertu w 2006 r. zapoczątkowano zbiórkę datków na renowację kościoła Świętej Trójcy. Dzięki sponsorom wejściówki są bezpłatne. Za zebrane w ten sposób środki w końcu roku 2007 odrestaurowano zabytkową małą stallę gotycką. Franciszkański Dom Pojednania chce zapoczątkowane wówczas przedsięwzięcie kontynuować także w tym roku. Honorowy patronat objęli prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, marszałek województwa pomorskiego Jan Kozłowski i prowincjał gdańskiej prowincji Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych o. Adam Kalinowski.



Kapituły kolegiackie mają nowych kanoników

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Ksiądz Zygmunt Jankowski, wicedziekan dekanatu żarnowieckiego, proboszcz parafii św. Antoniego Padewskiego w Karwi, został mianowany kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiackiej Wejherowskiej przy kolegiacie Trójcy Świętej w Wejherowie. Metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski, wyrażając wdzięczność za do-

tychczasową gorliwą pracę, partą godną postawą życia kapłańskiego, mianował w ostatnim czasie kapłanów archidiecezji gdańskiej kanonikami Kapituły Wejherowskiej, Kapituły Kolegiackiej Gdańskiej przy kolegiacie Serca Jezusowego w Gdańsku Wrzeszczu i archikatedralnej gdańskiej przy bazylice archikatedralnej w Gdańsku Oliwie.

Zniszczona szopka

GDAŃSK. W nocy z 25 na 26 grudnia 21-letni mieszkaniec Gdańska zdewastował bożonarodzeniową szopkę ustawioną na Długim Targu w Gdańsku. Zniszczył przy tym figurkę Chrystusa, której poodłamywał ręce. Młodociany przestępca, znajdujący się pod wpływem alkoholu, został zatrzymany przez patrol Straży Miejskiej. Ten został skierowany na miej-

sce przez funkcjonariusza SM w Gdańsku, pełniącego dyżur nad monitoringiem wizyjnym. – W pewnym momencie zauważył grupkę młodych ludzi, z których jeden podszedł do szopki i zaczął ją dewastować – powiedział st. insp. Paweł Kwiatkowski, rzecznik prasowy Straży Miejskiej w Gdańsku. Obecnie sprawę prowadzi II Komisariat Policji w Gdańsku.

Indywidualne ścieżki

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. „Indywidualne ścieżki kariery zawodowej szansą dla osób niepełnosprawnych” to cykl szkoleń, które były przeprowadzone w ramach projektu prowadzonego przez gdańską Caritas, dofinansowanego z Unii Europejskiej. – Pod koniec 2007 r. zakończyliśmy przedostatni cykl szkoleń, który cieszył się ogromnym zainteresowaniem – podkreślają pracownicy Caritas. W ośrodkach szkoleniowych w Gdańsku i w Sopocie odbyło się łącznie

60 edycji dziesięciodniowych warsztatów, w których wzięło udział ponad 240 osób z orzeczeniem o niepełnosprawności, mieszkających na terenie archidiecezji gdańskiej. Projekt kończy się w styczniu. Są jeszcze wolne miejsca na organizowanych w styczniu szkoleniach. Osoby zainteresowane udziałem w zajęciach proszone są o kontakt: Ośrodek diecezjalny Sopot, al. Niepodległości 632, 81-855 Sopot, tel. (058) 555 19 00, oraz ul. Jesionowa 6, 80-261 Gdańsk, tel. (058) 345 47 96.



Nowy lekcjonarz kaszubski

Od kolana do wydania

– Idea, żeby powstał lekcjonarz kaszubski, zrodziła się już w latach 80. ubiegłego wieku. Wtedy podjęto pierwsze próby wprowadzenia języka kaszubskiego do liturgii w kościołach – mówi Eugeniusz Gołąbek, tłumacz tekstów znajdujących się w lekcjonarzu.

Jak wiadomo lekcjonarz nie istnieje bez Mszy św., a Msza bez lekcjonarza, czyli bez czytań mszalnych. Pierwszą Mszę św. w języku kaszubskim odprawił ks. prałat Franciszek Gucza w 1984 r. w Wygodzie na Kaszubach. – Książd Franciszek przygotował prowizoryczne tłumaczenie mszału. Ewangelię przetłumaczyłem wtedy na kolanie – mówi Gołąbek. Później ks. Gucza przełożył jeszcze na kaszubski kanon Mszy św. Zanim Eugeniusz Gołąbek przetłumaczył na kaszubski Nowy Testament, okazjonalnie tłumaczył też fragmenty z Pisma Świętego. Wydanie na początku lat 90. Nowego Testamentu Gołąbka (1993 r.) i czterech Ewangelii w tłumaczeniu ks. Guczy (1992 r.) było wydarzeniem epokowym, bardzo ułatwiającym organizowanie Mszy św. kaszubskich. Ciągłe nie było jednak przetłumaczonych czytań ze Starego Testamentu i Psalmów. – Pierwsze fragmenty powstały jeszcze na maszynie do pisania i były wysyłane listownie na organizowane wtedy spontanicznie Msze św. i nabożeństwa – mówi Gołąbek. W czasie kolej-

nej Mszy św. ktoś zagadnął Eugeniusza, że chyba czas już skończyć z taką prowizorką... – Wtedy pomyślałem, że może ja sam ten lekcjonarz przygotuję i skończymy z tym chaosem – mówi tłumacz kaszubskiego Nowego Testamentu.

W oczekiwaniu na księgę

Po stary egzemplarz lekcjonarza, który mógłby być wzorem w tłumaczeniu, Eugeniusz zwrócił się do ks. prof. Jana Walkusza, wykładowcy historii Kościoła na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, obecnie kapłana diecezji pelplińskiej. – Dostałem wtedy egzemplarz: „Oto Słowo Boże. Czytanie na niedzielę i święta” – mówi. Na początku zostały przełożone Psalm (1999 r.), które powtarzają się najczęściej. W rok po Księdze Psalmów gotowy był już przekład książki od ks. Walkusza. Do jego wydania droga była jeszcze daleka.

– Pierwsze klarowne głosy mówiące o konieczności powstania lekcjonarza pojawiły się w podczas II Kongresu Kaszubskiego 12–14 czerwca 1992 r. – mówi Eugeniusz Pryczkowski, redaktor wydania. Obradowała wtedy komisja kościelna, której przewodzili ks. prof. Jan Perszon oraz ks. prof. Jan Walkusz. Różne były koncepcje tłumaczenia. Ostatecznie zapadła decyzja, żeby przetłu-

maczyć wszystkie czytania niedzielne zarówno z okresu zwykłego, jak i na niedziele adwentowe oraz wielkopostne. Oczywiście uwzględniono też Boże Narodzenie, Triduum Paschalne, a także Boże Ciało czy uroczystość Najświętszego Serca Jezusa. – Nie mogliśmy sobie jeszcze pozwolić na przetłumaczenie całego lekcjonarza. Generalnie też Msze św. w języku kaszubskim – poza jednym wyjątkiem w Gdańsku Przymorzu, gdzie Msze są we wtorki – odbywają się właśnie w niedziele – mówi Pryczkowski. Duży problem podczas tłumaczenia sprawiała kaszubska ortografia. – Ciągłe są dylematy i nawet Rada Języka Kaszubskiego przy Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim ma liczne wątpliwości, jaki zapis stosować. Zasadą jest jednak, że w ramach jednej publikacji jest jeden zapis – mówi Pryczkowski. W przypadku wątpliwości to właśnie redaktor, a zarazem i korektor wydania decydował o rozwiązaniach. – Cieszę się, że współpraca z Eugeniuszem Gołąbkim układała mi się bardzo dobrze. W każdym przypadku tłumacz bowiem zgodził się na moje propozycje poprawek – mówi redaktor lekcjonarza. Przy okazji powstania dzieła zostały już więc uściślone przynajmniej cztery normy dotyczące pisowni kaszubskiej; inne będą dojrzywać.

Decyzją ZKP środków uzyskane z 1 proc. dochodu za rok 2006 zo-

stały przeznaczone na wydanie lekcjonarza. Ponadto wydanie księgi liturgicznej uzyskało pomoc ministerialną. Monumentalne, ponadsześćsetstronicowe dzieło wyjdzie w nakładzie 1700 egzemplarzy. – Już od wielu miesięcy wiele parafii i osób prywatnych pyta niecierpliwie o księgę – mówi Pryczkowski. A parafii, gdzie odprawiana jest Msza św. w języku kaszubskim, jest ponad 20. Msza emitowana jest także w „Radio Kaszëb”. Część nakładu zostanie rozdana za darmo, co jest wynikiem dotacji ministerialnej.

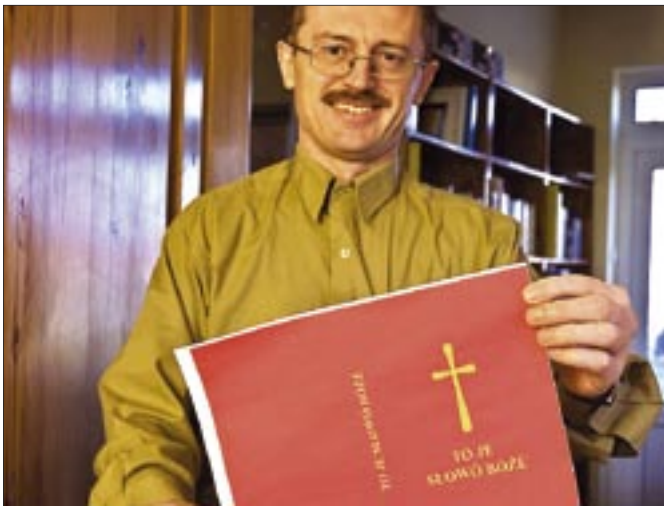
Po 25 latach, które minęły od pamiętnej Mszy św. w Wygodzie, istnieje już poważny zasób ksiąg, śpiewników i modlitw, które można stosować w liturgii. Według osób zaangażowanych w liturgię w języku kaszubskim czas pomyśleć o wydaniu kaszubskiej Modlitwy Powszechnej.

KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

JAK NABYĆ LEKCJONARZ

Wszyscy zainteresowani nabyciem lekcjonarza mogą się zgłaszać już od połowy stycznia do siedziby Zarządu Głównego ZK-P przy ul. Straganiarskiej 20–23 w Gdańsku. Tel. (58) 3012731. Biuro jest czynne od poniedziałku do piątku, od 8.00 do 16.00.

Z lewej: **Eugeniusz Pryczkowski** prezentuje okładkę lekcjonarza
Z prawej: **Tłumaczenie zajęło wiele czasu – wyjaśnia Eugeniusz Gołąbek**



ZDJĘCIA KS. SŁAWOMIR CZAJEJ



Jest miłą, wesołą dwulatką. Miesiąc po urodzeniu trafiła do Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku.

Od tego momentu spędza w nim dzień i noc. Czy jej choroba zmieni się w błogosławieństwo, gdy znajdzie prawdziwą, kochającą rodzinę, czy do końca pozostanie przekleństwem?

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

Mała Patrycja przyzwyczaiła się do szpitalnych korytarzy, bolesnych zastrzyków i pielęgniarek, które na zmianę stają się jej najbliższą, kochającą rodziną. Nigdy jednak prawdziwymi rodzicami. Wszyscy wokół niej starają się robić wszystko, by wypełnić pustkę po ich nieobecności. Rodzice nie potrafili się odnaleźć w nowej sytuacji. Nie poradzili sobie z chorobą swojej córeczki. Choć okazuje się, że współczesna medycyna poszła już tak daleko, że znajduje rozwiązanie problemu, jaki dotknął małą Patrycję – zespołu krótkiego jelita – choroby, z którą dziewczynka się urodziła. – Ona ze swoim schorzeniem nie musiałaby wcale być w szpitalu. Mogłaby zupełnie normalnie funkcjonować w domu, ale potrzeba dobrej rodziny, która w odpowiedni sposób potrafiłaby zaopiekować się dzieckiem – mówi dr Agnieszka Szlagatys-Sidorkiewicz z Kliniki Pediatrii Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku, która od początku zajęła się dziewczynką. Gdyby nie

ona i kilka osób spośród szpitalnego personelu, nie wiadomo, jak potoczyłyby się losy małej Patrycji. Zabiegi medyczne, którym poddawana jest codziennie, nie przerastają możliwości normalnego człowieka. Wielu ludzi świetnie sobie z tym radzi. Jak mówią lekarze, wymaga to jednak ponadprzeciętnego zaangażowania. Krótko wyjaśniając, dzieci z zespołem jelita krótkiego mają nieprawidłowo rozwinięty przewód pokarmowy. To, co otrzymują doustnie, jest niewystarczające do ich życia. Trzeba jednak wiedzieć, że rozwój żywienia pozajelitowego wciąż postępuje. Technologie są coraz bardziej nowoczesne i niestety kosztowne. Zabiegi wymagają niesłychanej technologii, staranności, ale i czystości produktów. A jeszcze nie tak dawno dzieci w takim stanie jak Patrycja nie przeżywały nawet miesiąca. Od 10 lat liczba maluchów z tym problemem zdrowotnym wzrasta. Światowe tendencje wskazują, że chorych dzieci będzie przybywać. Tylko w Polsce w tej chwili jest około 150 takich przypadków.

Szpitalne korytarze i las

Każdy chciałby, aby jego dziecko było zdrowe, silne i pięknie się rozwijało. A co wówczas, gdy tak nie jest? – Są dwa rodzaje zachowań rodzicielskich – odpowiada dr Szlagatys-Sidorkiewicz. W pierwszym przypadku rodzice generalnie nie akceptują takiego dziecka, niezależnie czy jest ono zdrowe czy chore. Dziecka się nie pozbywają, ale nie podejmują opieki nad nim. Drugi przypadek dotyczy dziecka chorego. Takiego jak Patrycja – wyjaśnia lekarka. W gdańskim szpitalu kilka takich właśnie przypadków było, więc lekarze i pielęgniarki w pewien spo-

Dwuletnia dziewczynka z gdańskiego szpitala ma praw

Trudna m



sób są na podobne sytuacje przygotowani. – Ja takich rodziców nie oceniam, ale mówię, że nie wszyscy są do odpowiedzialnego rodzicielstwa przygotowani – komentuje sytuację Patrycji i innych dzieci doktor Agnieszka. Życie postawiło przed nimi trudne zadanie. Miłość do dziecka chorego jest trudna i wymagająca. – Potrzeba znacznie więcej zaangażowania i siły. Są tacy rodzice, którzy sobie po prostu z tym nie radzą – dodaje. Niestety, Patrycja takich właśnie miała, a teraz

Czy dziewczynka znajdzie prawdziwych rodziców, którzy ją pokochają? Na razie Patrysia tuli się do personelu szpitalnego

czeka na rodzinę, która pokocha ją bez żadnych „ale”, bezinteresownie. Znalazienie takiej rodziny, mimo wielu instytucji zajmujących się adopcją, wcale nie jest takie proste. A czas płynie nieubłaganie. Z niekorzyścią dla każdego

dziecka pozostającego bez prawdziwego domu. Warto wiedzieć, że takie dzieci mogą osiągać prawidłowy rozwój, zarówno fizyczny, jak i psychiczny. Dzieci rosną, są aktywne, mogą prowadzić normalne życie. Oczywiście trzeba zdawać sobie sprawę, że

wo do prawdziwej miłości

miłość



każdy przypadek należy traktować indywidualnie. Tak jak każde życie jest wyjątkowe i niepowtarzalne.

Kleryk, wolontariat i dobrzy ludzie

To całkiem oczywiste, że do prawidłowego rozwoju emocjonalnego potrzebni są obaj rodzice. W przypadku Patrycji wszystko postawione było na głowie. Mimo to dziewczynka rozwija się prawidłowo. – To w pewnym sensie ewenement – mówi pielęgniarka oddziałowa, Jolanta Jurczyk. Tym

bardziej, że pierwszy rok spędziła w łóżku szpitalnym. Mimo że każda z osób, która przeżywa się przez oddział, chce dać dziewczynce jak najwięcej ciepła, nigdy nie będzie w stanie dać jej tego, na co mogłaby liczyć w prawdziwym domu. – Mimo tych wielu nieprawidłowości Patrycja jest otwartym, przyjaznym i uśmiechniętym dzieckiem. To cechy bardzo pozytywne, pozwalające z optymizmem patrzeć w jej przyszłość – mówi Jolanta Jurczyk. Co ważne, dziewczynka, chociaż wiele wycierpiała, jest pogodna i ciekawa świata. – Ona ma to „coś” w sobie – mówią wszyscy dookoła. – To na pewno pozwoli jej na znalezienie dobrej rodziny, która jest wciąż poszukiwana – dodaje dr Agnieszka Szlagatys-Sidorkiewicz. Wiele oczywiście będzie do nadrobienia. Patrycja nie widziała jeszcze nigdy prawdziwego świata. Nie wie, co to tramwaj, samochód czy autobus. Nie zna dźwięków otoczenia zewnętrznego i domowego. Nie widziała morza. Drzewa tylko te w pobliżu szpitalnych okien.

W czasie wakacji przeżyła przygodę swojego krótkiego życia. Codziennie odwiedzał ją jeden z kleryków Gdańskiego Seminarium Duchownego, który chodził na wakacyjną praktykę do szpitala. – Gdy wróciłam z urlopu, nie mogłam w to uwierzyć, nie poznałam Patrycji – mówi dr Agnieszka. Dziecko zrobiło nieprawdopodobny skok rozwoju. Kleryk przychodził do szpitala na kilka godzin dziennie. – Miłość, przywiązanie, trudno tu użyć konkretnych słów, które oddadzą to, co się wówczas wydarzyło – mówi lekarka. Ten kontakt pokazał, jak bardzo dziecko łaknie prawdziwej miłości. Patrycja właśnie w tym czasie lepiej jadła, wyrosła, zaczęła chodzić i mówić. – To było niesamowite,



jaką dojrzałością wykazał się ten młody człowiek – podkreśla doktor Agnieszka.

Szpitalne korytarze i sale to praktycznie codzienny dom Patrycji

talna rodzina. – I choć wielu stara się robić wystarczającą dużo, by nieco oddalić klimat szpitalnych łóżek i białego personelu, wszyscy zdają sobie sprawę,

że to sytuacja patologiczna. Nawet najlepiej przygotowany wolontariat nie zastąpi prawdziwej rodzinnej atmosfery, a w tym szczególnym okresie zapachu choinki i świąt Bożego Narodzenia.

Świąteczne oczekiwanie

Kto chciałby przeżywać ważne uroczystości w szpitalu? Urodziny, imieniny czy święta w przypadku Patrycji odbywają się wśród najbliższych. A na razie ci najbliżsi to właśnie wielka szpi-

LICZY SIĘ KAŻDY DZIEŃ

JOLANTA JURCZYK, PIELEGNIARKA ODDZIAŁOWA

– Patrycja to kolejne nasze dziecko, o którego losie chcemy głośno powiedzieć. To również problem dziecka, którego sytuacja jest nieuregulowana, a przez to nie można znaleźć dla niej prawdziwego domu i kochającej rodziny. Niestety wciąż zdarzają się takie sytuacje, że dopiero po interwencji mediów sprawa nabiera tempa. Czasami można odnieść wrażenie, że dopóki problem nie wyjdzie na zewnątrz, to te dzieci zalegają jak niechciane produkty w szafach. Ludzie nie wiedzą o problemie, a opieszałość instytucji państwowych, powołanych do rozwiązywania takich problemów, jest jak z innej epoki. A przecież każdy dzień dziecka będącego w takiej sytuacji to dla jego rozwoju psychicznego i fizycznego dzień stracony.



DR AGNIESZKA SZLAGATYS-SIDORKIEWICZ

– Znalezienie rodziny jest możliwe, ale procedury prawne wciąż bardzo utrudniają całą sytuację. I przedłużają możliwości adopcyjne. Sytuacja Patrycji od początku była bardzo skomplikowana. To dziecko jest chore. Nie wyobrażaliśmy sobie, że może trafić do domu dziecka. Od początku robimy wszystko, by znaleźć dla niej rodzinę zastępczą. Tym bardziej że wiemy doskonale, że w dzisiejszych czasach postęp medycyny poszedł tak bardzo do przodu, że dziewczynka może funkcjonować normalnie. Ona może dać rodzinie dużo szczęścia i radości. Mieliśmy pewne opory, by z tym tematem wyjść do mediów, ale teraz wiemy, że dobrze zrobiliśmy. O takich sprawach trzeba rozmawiać głośniej. Ludzie często nie zdają sobie sprawy, że gdzieś, czasami tuż obok nich, rozgrywa się jakaś mała tragedia ludzka.



Kaszubskie i skaszubione

Nowe-stare kolędy i pastorałki

– Pomysł, żeby przetłumaczyć na język kaszubski znane polskie kolędy, powstał jakiś miesiąc temu. A czemu na kaszubski? Przykładem niech będzie kolęda „Cicha noc”, którą też ktoś kiedyś przetłumaczył z niemieckiego na polski. Dlaczego więc nie iść dalej? – mówi Tadeusz Korthals, wydawca nowej płyty z kolędami i pastorałkami.

W połowie grudnia ukazała się płyta zespołu „Manijōcē”, którego nazwa oznacza „pozytywnie zakreconych”. – Samo nagranie płyty zajęło niecałe dziewięć dni, a więc bardzo mało – mówi Korthals. Kaszubskie są jednak nie tylko teksty, ale i muzyka. Solistom zespołu i gościom przygrywały akordeon, trąbka, klarnet, ale także diabelskie skrzypce i burczybas, instrumenty, bez których trudno wyobrazić sobie kulturę kaszubską.

Karaoke po kaszubsku

Wprawdzie sama płyta jest czymś nowym, ale na pewno nowa nie jest tradycja śpiewania kolęd po kaszubsku. – Nie pamiętam, żeby w moim domu śpiewano „Cichą noc” po kaszubsku, jednak przy okazji jasełek czy przeglądów kolędniczych tak – mówi Tadeusz. Przeglądy, a i teraz płyta na pewno pomogą wejść kaszubszczyźnie pod strzechy niejako na nowo. W domu tłumacza większości tekstów Tomka Fopke śpiew kolęd po kaszubsku to zjawisko zaledwie kilkuletnie. – Wszystko zaczęło się, kiedy jakoś bardziej zaangażowaliśmy się w ruch regionalny. Wtedy też siłą rzeczy przenieśliśmy te idee na grunt domowy – mówi Fopke. Tomek od tego roku postanowił też zapoczątkować tradycję spotkań w drugi dzień świąt, gdzie muzyczna skąd-



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

inąd rodzina otrzyma dwujęzyczne śpiewniki. – Moja pięcioletnia córeczka już nauczyła się śpiewać kolędy Witosławy Frankowskiej „Śpiéwta, ptôszczy”, nie licząc polskich – cieszy się Fopke.

Obok tłumaczeń Fopkego na płycie wykorzystano kaszubskie tłumaczenie włoskiej kolędy „Lulajże, Jezuniu” ks. Bernarda Sychty i „Cichą noc” w tłumaczeniu Alojzego Nagla. Wszystkie kolędy na płycie są ponadto powtórzone w wersji instrumentalnej. A powodem jest... karaoke. – Karaoke robi się coraz modniejsze, czemu więc nie wykorzystać tego podczas świąt, kiedy zamiast tylko odtworzać wykonawców możemy sami włączyć podkłady instrumentalne i pośpiewać przy świątecznym stole – mówi autor pomysłu, Tadeusz.

Tłumaczenia i nowości

– Staralem się odejść od dosłownego filologicznego przekazu, żeby nie stracić ducha – mówi Fopke. Dodatkowo trudnością w przekładzie jest pierwotna znajomość tek-

Tadeusz Korthals, wydawca nowej płyty, gra na akordeonie
Poniżej okładka płyty



stu w języku polskim. – Teksty polskie są tak silnie zakorzenione w mojej świadomości, że muszę na chwilę o nich zapomnieć, wczuć się na nowo w ideę utworu i postarać się opisać przesłanie kolędy już po kaszubsku – dodaje. Czasami tłumaczenie może powodować komizm. Tak było w przypadku kolęd „Dzisiaj w Betlejem” i „Gdy się Chrystus rodzi”. – Mnie samego rozśmieszył obraz pasterzy, biegnących oddać pokłon. Wyobraziłem sobie, że ci pasterze przebiegają nogami tak szybko, jak szczy-pawki i tak też ich opisałem – mówi autor przekładu. Komizm jest oczywiście niezamierzony i bierze się z samego języka. Trudno więc byłoby wszystkie kolędy, a pewnie w kaszubskim bardziej pastorałki, śpiewać w kościele. Co ciekawe, im starszy tekst kolędy, tym łatwiej ją przetłumaczyć. – Dawniej te języki były bardziej podobne do siebie. Później na przestrzeni dziejów w języku polskim nastąpiło wiele zmian – mówi Fopke.

Jednym z gościnnych zespołów, który zaśpiewał na

płycie, są „Śpiéwné Kwiótctzi” z Banina. Jest to trzynastoosobowy zespół dziecięcy, który może poszczycić się wieloma występami, m.in. w telewizyjnym programie „Rodnô Zemla” w drugim dniu świąt. – Co roku staramy się, żeby powstawały nowe kaszubskie kolędy – mówi Eugeniusz Pryczkowski, autor tekstów. Na płycie dzieci zaśpiewały kolędę, której nawet po kaszubsku nie sposób nie rozpoznać:

*Pòjmë wszëtcë do stajenczi
Do Dżecątki i Panienczi
Chcemë przëwitać Jezëska
Z Maria Matinka przeczësta.*

*Witôjże kòchóny Jezë
Ô Ce z dówna bëło wiedzec
Prorocë mielë gòdoné
A przez lëdzy baro żdony.*

Mówiąc o nowo powstających kolędach kaszubskich warto pamiętać, że jest to ruch młody, który dopiero rozwija swoje skrzydła, w czym pomagają niewątpliwie możliwości edytorskie, niedostępne dawniej. Obok tłumaczeń kolęd z języka polskiego i twórczości własnej zdarzają się i tłumaczenia „swojsko” brzmiących, zwłaszcza z rozkładanych kartek z pozytywką, „Jingle Bells” czy „White Christmas”. Tych dokonał Tomasz na zamówienie „Dziennika Bałtyckiego”. Słuchając jednak – tylko w wyobraźni – słów: „Zwóńków zwą! Zwóńków zwą! Zwonia wkóło nas! Jakuz miło i redotno tak spãdzywać czas!” – oświadczyć wolę jakoś bardziej autentyczne pomysły polsko-kaszubskie. Te importowane w ucho nie-Kaszuby brzmią nieco „plastikowo”.

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Wśród naszych Czytelników, którzy przysyłają do nas kartkę lub maila z adresem, rozlosujemy pięć płyt, które specjalnie dla Państwa podarował zespół „Manijōcē”. Teksty tłumaczeń oraz niektóre pliki MP3 z kolędami można ściągnąć ze strony www.fopke.pl



TOMASZ FORKIE



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Do haftu i różańca

Gospodynie wiejskie – reaktywacja

– Pomysł stworzenia szkoły haftu zrodził się z konkretnej potrzeby przygotowania strojów dla dzieci, które w szkole podstawowej w Chwaszczynie uczą się języka kaszubskiego i mają różne występy – mówi Anna Barsowska, szefowa Koła Gospodyń Wiejskich z Chwaszczyna.

Gospodynie wiejskie nam, mieszczuchom, kojarzą się co najwyżej z minioną epoką: dożynki, śpiewy, ludowe stroje przy okazji przecięcia wstęgi przez przedstawiciela jedynie słusznej partii... Młodszemu pokoleniu pewnie jedynie ze wsią, albo i z niczym, bo i wsi w naszej archidiecezji jak na lekarstwo. Z drugiej strony nazywanie wsią Chwaszczyna, gdzie pół Gdyni szuka parceli pod budowę domu, choć semantycznie poprawne, brzmi jednak nieco dziwnie. Tymczasem Koło Gospodyń Wiejskich nie tylko przetrwało, ale mają się całkiem nieźle. Mało tego – powstają nowe; w samej gminie Żukowo istnieje ich 16. Kobiety chcą się gromadzić, żeby spędzać ze sobą czas, pośpiewać, czegoś się nauczyć. Rezygnują – choć wielu pewnie trudno będzie w to uwierzyć – z największego, zdawałoby się, „przyjaciela” polskiej rodziny: telewizora.

Od języka do kultury

– Haftu nie tylko same chcemy się uczyć. Chciałybyśmy włączyć w to także dzieci. Jest on bardzo piękny, a byłoby szkoda, gdyby ta tradycja zanikła. A tak się niestety dzieje – mówi Barsowska. A że od zainteresowania językiem do zainteresowania kulturą kaszubską droga jest krótka, potwierdza nauczycielka kaszubskiego z Chwaszczyna Ludmiła Gołąbek. – Zauważyłam wzrost zainteresowania tradycją, ale wśród uczniów, którzy chodzą na zajęcia. Ich liczba nadal nie jest zbyt duża. Problemem jest zainteresowanie kolejnych dzieci, a może najbardziej przełamanie wstydu – mówi Gołąbek. Nauka języka w grupie trwa trzy godziny tygodniowo. I jak dzieci się na lekcje zapiszą, mają obowiązek chodzenia aż do końca podstawówki. – Wystarczy, żeby złapać główny kod językowy i jego klimat – uważa nauczycielka.

– Haft kaszubski zapoczątkowały norbertanki z Żukowa już na początku XIII w. Tam bogate mieszczańki z Gdańska uczyły się gospodarstwa domowego – opowiada Salomea Rzeszewicz. Tradycje skasowanego w XIX w. zakonu przejęły siostry Zofia i Jadwiga Ptach, które na początku XX w. stworzyły tzw. szko-

Z lewej: **Stroje kaszubskie są niezwykłe kolorowe**

Z prawej: **Kobiety tworzące zespół „Kaszubki” śpiewają m.in. na Mszach św. kaszubskich**

łę żukowską. Pani Salomea uczyła się haftu w szkole podstawowej w latach 50. Później haftowała w „Klubie Rolnika” do 1976 r. – Dawniej, kiedy działała jeszcze „Cepelia”, ukończyłam kurs hafciarski dla instruktorów w Wejherowie. Po ukończeniu kursu otrzymałam się zaświadczenie, które pozwalało uzyskać status twórcy ludowego – mówi Rzeszewicz. Szkoła nie przetrwała przemian ustrojowych, tak więc zapotrzebowanie na instruktorów haftu wobec rosnącego zainteresowania jego nauką jest bardzo duże. Haft kaszubski na stałe „wszły się” w szaty liturgiczne w licznych kościołach Pomorza. – Wyhaftowanie ornatu jest pracochłonne, ale efekt tej pracy jest po prostu bajeczny. Na ornat czy obrus na ołtarz potrzeba około miesiąca pracy po pięć godzin dziennie – mówi pani Salomea. A bajeczność to przede wszystkim kolor. Jest ich siedem, a najważniejszy jest niebieski, którego są aż trzy odcienie. Te nazywane są też popularnie „dużym morzem”, „małym morzem” i... „niebem”. Duże morze to Bałtyk, małe to zatoka Gdańska, a do nieba mamy wszyscy zdążyć. Kolor żółty symbolizuje piasek, zielony rozległe kaszubskie lasy, czarny to trudne losy Kaszubów na tych ziemiach, a także śmierć za Ojczyznę, i tę wiel-

ką, i tę małą. I wreszcie czerwony, który mówi z jednej strony o ognistym kaszubskim charakterze, a z drugiej o krwi. – W innych szkołach haftu, np. w Wejherowie, jest przewaga koloru czerwonego – mówi Rzeszewicz.

Zmieniające się zadania

Koło w Chwaszczynie istnieje od 2 marca 1958 r.; w tym roku przypada więc 50. rocznica jego powstania. – Dawniej głównym zadaniem KGW było rozprawianie kurcząt, paszy, nauka hodowli, dzisiaj stawiamy bardziej na kulturę, promocję tradycji, no i samo spotkanie – mówi Barsowska. A na spotkania przychodzą nie tylko kobiety starsze – emerytki, ale i młode. – Od 25 do 93 lat – śmieje się Barsowska. Spotkania, które odbywają się wieczorami, są zwoływane spontanicznie. – Jak trzeba się przygotować na Mszę w języku kaszubskim, do festynu czy na pielgrzymkę do Sianowa, to i ze dwa razy w tygodniu – mówi Teresa Makurat.

Koło skupia wprawdzie kobiety, ale, jak śmieją się gospodynie, jest otwarte także na mężczyzn. I nic w tym niemożliwego, skoro haftem para się sam prezes chóru „Pięciolinia” Edmund Szymkowski. Ta forma spędzania wolnego czasu ma ten niezaprzeczalny atut, że koi nerwy kobiet i mężczyzn.

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Matrimonium – powołani do miłości. Internetowe Biuro Matrymonialne

Internetowe małżeństwa przyszłości?

Czy Internet w przyszłości zastąpi bezpośredni kontakt międzyludzki? Jak poznać swoją prawdziwą miłość? Czy odpowiedź znajdziemy w internetowym biurze matrymonialnym dla katolików?

Czyżbyśmy bezpowrotnie wkroczyli w nową erę kontaktów? Misją projektu Matrimonium jest skupianie osób o podobnych wartościach i poglądach, kojarzenie par, które chcą wypowiedzieć sakramentalne „tak” oraz żyć w harmonii wiary i wzajemnej miłości. Czy nie potrafimy jednak tego wszystkiego zrobić bez komputera i Internetu?

Nie są portalem randkowym

– Witamy serdecznie wszystkich odwiedzających nasze biuro, a szczególnie tych poszukujących miłości. „Matrimonium (łac. małżeństwo) – Powołani do Miłości” – powstało z myślą o katolikach wierzących i praktykujących, zapracowanych bądź nieśmiałyłch osobach stanu wolnego, o Polakach żyjących w kraju lub rozproszonych za granicą, dla których miłość to właśnie to, czego szukają, na co czekają i co



ARCHIWUM MATRIMONIUM

sami pragną ofiarować, którym nic – oprócz braku bliskiej sercu osoby – nie stoi na przeszkodzie, aby ślubować wzajemną miłość przed Bogiem oraz realizować swoje powołanie do miłości w małżeństwie sakramentalnym – opowiada Lidia Dawidowicz, absolwentka Gdańskiego Instytutu Teologicznego oraz Instytutu Wyższej Kultury Religijnej KUL. Dzisiaj także doradca rodzinny, mężatka, od ponad 17 lat w trwałym i szczęśliwym związku małżeńskim. Jest matką 2 synów i córki. To właśnie ona wpadła na pomysł założenia internetowego biura matrymonialnego dla katolików. Ofer-

Jak spotkać prawdziwą miłość? Może na matrimonium.pl

ta biura adresowana jest do młodych, dojrzałych i starszych, do tych, którzy chcą wypełnić swoje życiowe powołanie piękną, odpowiedzialną i bezwarunkową miłością. Pytanie o to, czemu potrzeba do tego wszystkiego Internetu, nasuwa się samo. – Nasze biuro służy pomocą w kojarzeniu par katolickich. Nie jest typowym portalem randkowym – wyjaśnia Lidia. „Pragniemy, aby Państwa spotka-

nie było dopiero początkiem tego, co najpiękniejsze” – zachęcają internetowe strony biura. – Pamiętajmy i zdajemy sobie sprawę, że po obu stronach komputerowych łączy jest autentyczny człowiek, który myśli, czuje, kocha lub tego bardzo pragnie – tłumaczy pomysłodawczyni projektu.

Profesjonalnie, wykorzystując współczesne narzędzia

Biuro powstało i działa, opierając się na współpracy ze specjalistami różnych dziedzin oraz dzięki wsparciu kapłanów i grona życzliwych osób. Jednym z duchowych opiekunów jest ks. Piotr Topolewski, diecezjalny Duszpasterz Rodzin Archidiecezji Gdańskiej. – Podstawą naszej działalności jest nauczanie Kościoła katolickiego. W sposób szczególnie bliski jest nam nauczanie Jana Pawła II – orędownika prawdziwej, pięknej i odpowiedzialnej miłości opartej na fundamencie wiary – mówi Lidia Dawidowicz. **AU**

POWOŁANI DO MIŁOŚCI

LIDIA DAWIDOWICZ

– Bóg stworzył człowieka z miłości i powołał go do miłości. Człowiek swój początek bierze w rodzinie i całą swoją ludzką naturą dąży ku rodzinie. Nie ma przyszłości bez miłości pięknej, dojrzałej i odpowiedzialnej. Każdy ma potrzebę poczucia bezpieczeństwa, pragnie kochać i być kochanym. Każdy chce i ma prawo być szczęśliwym, choć różne bywają powołania i hierarchie ważności. Dla wielu szczęście to prawdziwa miłość i kochająca się rodzina. To gniazdko tętniące życiem i radością. Ale „nie wystarczy pokochać – trzeba umieć wziąć miłość w ręce i przenieść ją przez całe życie”. To bardzo trudne zadanie. Dlatego wielu pragnie ślubować swoją wzajemną miłość przed Bogiem i zaprosić Go do swojego życia. Jeżeli tęsknisz za kimś szczególnie, jedynym – takim na całe życie, aby dzielić wspólnie radości, trudy i smutki dnia codziennego; jeżeli szukasz osoby, która podobnie jak ty, opiera swoje życie na fundamencie wiary katolickiej i jest gotowa założyć szczęśliwą i trwałą rodzinę, realizując swoje życiowe powołanie w małżeństwie sakramentalnym – możesz skorzystać z naszej pomocy. Wszystkich chętnych, którzy chcieliby się do nas przyłączyć – serdecznie zapraszam. Zapraszam wszystkich samotnych, zapracowanych bądź nieśmiałyłch stanu wolnego, żyjących w Polsce lub za granicą, którzy chcą i mogą ważnie zawrzeć małżeństwo w Kościele katolickim: www.matrimonium.pl



MISJĄ PROJEKTU JEST:

- Skupianie i ułatwienie poznania się ludziom o podobnych wartościach i poglądach, dla których małżeństwo i wybór przyszłego małżonka ma wielkie znaczenie i ogromną wartość.
- Pomoc w kojarzeniu par, które pragną wypowiedzieć sakramentalne „tak”, aby budować trwałe i szczęśliwe domy dla siebie i swoich dzieci, opierając się na wierze i wartościach chrześcijańskich.
- Przyniesienie się do budowania cywilizacji życia i miłości, do pielęgnowania wartości chrześcijańskich, aby te wartości przetrwały w nas i następnych pokoleniach, będąc widocznym owocem pontyfikatu Jana Pawła II.

GOŚĆ GDAŃSKI
gdaansk@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks (58) 554 34 15
Redagują: ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański